

Richard T. De George

ZAGADNIENIA MORALNE W BIZNESIE¹

Stanowisko, że etyka nie ma nic wspólnego z biznesem, ma długą historię. Jest to jednak stanowisko, które zbyt wąsko postrzega i etykę, i biznes. Etyka zajmuje się dobrami, do których warto w życiu dążyć, i regułami, które powinny rządzić ludzkim zachowaniem i społecznym współdziałaniem. Biznes nie jest tylko sprawą wymiany gospodarczej, pieniędzy, towarów i zysków; pociąga za sobą współdziałanie ludzi, ma podstawowe znaczenie dla społeczeństwa i przeplata się z jego życiem politycznym, obywatelskim, prawnym i kulturalnym.

Istnieją oczywiście powiązania między biznesem a etyką. Biznesmen, którego pracownicy okradają na okrągło, nie utrzyma się dłużej na rynku niż biznesmen, który dzięki kłamstwom i oszustwom sprzedaje tylko produkty nie nadające się do użycia. Takie przykłady nie wyjaśniają jednak istotnego związku między biznesem a etyką. A to dlatego, że jeśli kłamstwo, oszustwo i złodziejstwo prowadzą do upadku firmy, to biznesmen mógłby je potępiać i ich unikać nie dlatego, że są niemoralne, ale dlatego, że są złą praktyką w biznesie. Działania sprzeczne z normami moralnymi mogą być w pewnych, a może nawet w wielu przypadkach niedobre dla biznesu. Potrafimy jednak odróżnić działanie wykonywane dlatego, że jest moralne, od działania wykonywanego dlatego, że jest korzystne ekonomicznie. Jest różnica między czynem dokonany z obowiązku (tzn. dlatego, że jest on moralnie poprawny) a czynem, który przypadkiem pokrywa się z czymś obowiązkowym moralnym, ale dokonany jest pod wpływem jakiejś innej pobudki. Twierdzenie, że moralność nie ma zastosowania w biznesie, oznacza, iż w kalkulacjach należy brać pod uwagę względy interesu, a nie moralności. Kiedy się pokrywają, to tym lepiej, kiedy są rozbieżne, to tym gorzej dla moralności.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby można było pokazać, że działanie moralne jest zawsze najlepsze dla biznesu. Tak jednak nie jest, zwłaszcza na krótszą metę. Kłamstwo, oszustwo, przენiewierstwo i kradzież prowadzą czasem do większych zysków niż ich przeciwieństwa. Dlatego oceny moralne różnią się czasem od ocen biznesowych. Interesy nie muszą być prowadzone z motywów moralnych. Jednakże działania przedsiębiorstw mają wpływ na jednostki, społeczeństwo i dobro wspólne. Jeśli czyny moralne służą ostatecznie dobru wspólnemu, to prowadzenie firmy zgodnie z normami moralnymi też służy dobru wspólnemu. W takim zakresie, w jakim powiększanie zysku popada w konflikt z normami moralnymi, prowadzi też do działań, które nie służą dobru wspólnemu. Jeśli dobro wspólne ma być chronione, a biznesmeni nie chcą z własnej woli działać zgodnie z normami moralnymi, to należy ich do tego zmuszać. Trzeba użyć zarówno nacisku opinii publicznej, jak i środków prawnych, aby nie opłacało się stosować niemoralnych praktyk. Jeśli kary za czyny niemoralne są wystarczająco surowe, a wymuszanie stosowania się do norm jest wystarczająco skrupulatne, to przestrzeganie norm moralnych w biznesie będzie służyło na dłuższą metę zarówno interesowi przedsiębiorstw, jak i ogólnemu interesowi społeczeństwa.

Dyskusje na temat moralności i biznesu, jeśli zgodzimy się na to, co wyżej powiedziano, często prowadzą do trzech różnych rodzajów pytań. Po pierwsze, czyją moralność należy narzucać przedsiębiorstwu? Po drugie, czy można wartościować systemy ekonomiczne pod względem moralnym i w jaki sposób moralność ma służyć za przewodnika po różnych syste-

¹ R.T. De George, J.R. Pilcher, *Ethics, Free Enterprise and public Policy*, Oxford 1978.

mach ekonomicznych i różnych społeczeństwach z odmiennymi normami moralnymi? Po trzecie, jakie konkretne praktyki w ramach danego systemu służą dobru publicznemu?

I

Pierwsze pytanie jest pod kilkoma względami zwodnicze, chociaż stawia się je często i na poważnie. Zakłada ono, że istnieje wiele różnych moralności, może nawet każda osoba ma swoją własną, że każda jest równie słuszna i że nie ma sposobu na wybór jednej spośród nich. Kiedy to założenie przybierze postać teorii, jest nazywane relatywizmem moralnym. Jako stanowisko filozoficzne zostało w dużej mierze odrzucone², jak sądzę - trafnie. Dla naszych celów jednak musimy przyjrzeć się tylko argumentowi opartemu na fakcie odmienności kulturowej oraz na fakcie pluralizmu moralnego w naszym współczesnym społeczeństwie amerykańskim. Czy któryś z tych faktów jest dostateczną podstawą do twierdzenia, że nie ma takiej moralności, którą moglibyśmy wspólnie i właściwie zastosować do moralnej oceny praktyk w biznesie? Sądzę, że nie, i to z trzech powodów.

Po pierwsze, mimo wielu różnic w obyczajach i postępowaniu uważanym za moralne w zależności od społeczności i od grupy wiekowej, istnieje od zawsze zasadnicza zgoda co do dużej liczby podstawowych spraw. Najbardziej zasadniczy, chociaż całkowicie formalny charakter ma zgoda co do tego, że należy czynić dobro, a unikać zła. Rzeczywiście istnieją wymagania moralne, które muszą być przestrzegane przez członków społeczeństwa, jeśli ma ono przetrwać. Obejmują one między innymi szacunek dla życia członków tego społeczeństwa, szacunek dla prawdy (bez której niemożliwe byłoby porozumiewanie się i podtrzymywanie życia społecznego) oraz szacunek dla współpracy i pomocy wzajemnej. Każde społeczeństwo uznaje na przykład, że jest niemoralne, aby zwykli członkowie zabijali bez słusznego powodu innych członków tego społeczeństwa. Społeczeństwo może nie mieć żadnych skrupułów w zabijaniu członków innego społeczeństwa, ale nie przetrwa długo, jeśli nie uzna, że jest złem zabijanie własnych członków bez wystarczającego powodu.

Po drugie, nawet w przypadkach, gdy społeczeństwo zezwala na zabijanie swoich członków - wykonywanie sądowych wyroków śmierci, dzieciobójstwo, eutanazja - to ma zwykle jakąś siatkę poglądów, które uzasadniają takie praktyki. Poglądy te się różnią i niektórzy wierzą w to, co jest fałszywe. Poglądy fałszywe mogą prowadzić do innej praktyki niż poglądy prawdziwe, ale poglądy błędne nie stanowią dobrej podstawy dla praktyki. Dlatego fakt istnienia różniących się praktyk nie jest sam w sobie argumentem na rzecz twierdzenia, że nie ma sposobu na wybór jednej z nich. Czasami jest taka możliwość. W tych przypadkach, w których praktyki moralne oparte są na fałszywych przekonaniach, na błędnym rozumowaniu, na sprzecznych przesłankach, itp., dysponujemy środkami do przeglądu tych praktyk i wyboru lub odrzucenia którejś z nich. Postęp w moralności i zmiany w praktykach moralnych wynikają w rzeczywistości często ze wzrostu wiedzy i zmian w przekonaniach. Na przykład zasadnicze podobieństwo istot ludzkich jest dziś już wystarczająco jasne i ustalone, abyśmy mogli słusznie powiedzieć, że jest moralnie niewłaściwe wykluczanie kobiet, Czarnych, mężczyzn czy jakiegóż innej grupy ze wspólnoty moralnej. Kryterium płci, rasy, narodowości itp. nie jest kryterium istotnym moralnie. Było to prawdziwe także wówczas, gdy o tym nie wiedzieliśmy. Gdyby nie było prawdziwe, trudno byłoby zrozumieć, jak do tego doszliśmy.

² Zob. np. W.T. Stace *The Concept of Morals*, The Macmillan Company, New York 1937; Paul Taylor *Principles of Ethics*, Dickenson Publishing Co., Inc., Encino and Belmont, Calif., 1975; Brand Blanshard *Reason and Goodness*, George Allen & Unwin, London 1961. Pożyteczny zbiór rozpraw na ten temat zawiera: *Ethical Relativism*, pod red. Johna Ladda, Wadsworth Publishing Co., Belmont, Calif., 1973.

Po trzecie, można wykazać, że wiele różnic w praktykach moralnych odmiennych kultur jest wynikiem różnic w okolicznościach, nie zaś różnic w zasadach moralnych. Wykazał to przekonująco i szczegółowo Morris Ginsberg³.

Tak więc fakt, że w różnych częściach świata występują nieco odmienne praktyki moralne, nie mówi ani o tym, że są one wszystkie jednakowo słuszne, ani o tym, że któraś z nich musi być niesłuszna lub niemoralna.

A co z pluralizmem moralnym w naszym własnym społeczeństwie? Czy usprawiedliwia on twierdzenie, że wszystkie oceny moralne są równie dobre lub słuszne, rozsądne lub właściwe? Nie, nie usprawiedliwia. Ma tu zastosowanie rozumowanie analogiczne do tego, które przeprowadziliśmy w odniesieniu do odmiennych kultur. Te różnice trzeba bowiem wyjaśnić, a nie używać ich jako przesłanek, z których można by zasadnie wydedukować relatywizm moralny.

W społeczeństwie amerykańskim, mimo braku zgody co do raczej szerokiego zakresu spraw - np. aborcji, kontroli urodzin, kary śmierci - istnieje jednak ogromny obszar zgodności. Tak jest w każdym zdrowym społeczeństwie, gdyż bez takiej ogólnej zgody osnowa społeczeństwa ulega rozpadowi. Nie tylko panuje powszechna zgoda, że morderstwa, kradzieże, okłamywanie, oszustwa itp. są niemoralne, ale również reakcja opinii publicznej na wydarzenia, które stały się znane jako afera Watergate, czy na przykłady przekupstwa ze strony korporacji są dowodem dużej zgodności w ocenie moralnej takich zachowań. To, że ludzie w niektórych innych częściach świata nie rozumieją reakcji Amerykanów na tego typu przypadki, może świadczyć o ich cynizmie moralnym, o tym, iż od swych przywódców politycznych lub biznesmenów nie oczekują moralnego postępowania, lub o tym, iż wyznają inne wartości moralne. To jednak wykracza poza przedmiot naszego zainteresowania.

Co więcej, w tych dziedzinach, w których istnieją rzeczywiste różnice w zapatrywaniach moralnych w naszym kraju, istnieje też pewien konsens co do tego, jak uporać się z tymi różnicami. Tak więc istnieje ogólna zgoda, że należy tolerować moralnie odmienne zapatrywania, a także czyny, które nie są regulowane przez prawo, jeśli ich skutki dotyczą wyłącznie lub prawie wyłącznie uczestniczących w nich ludzi dorosłych, poinformowanych i zgadzających się na nie. Wchodzi tu w grę nierząd i cudzołóstwo. Inne czyny, chociaż może nie uważane za niemoralne, mogą przynosić szkody osobom innym niż w nich uczestniczące. W tym przypadku istnieje ogólna zgoda, że w zapobieganiu takim czynom właściwe jest użycie prawa. Jednakże to, czy konkretne prawo zostanie przyjęte, zależy od poparcia, jakie uzyska w trakcie debaty parlamentarnej, od wysuwanych argumentów i innych środków (np. lobbyingu).

Najnowsza historia prawa dotyczącego aborcji jest przykładem tego, jak różnym ocenami moralnymi można się posługiwać, kiedy nie ma zgody co do tego, czy łamane są prawa niewinnych osób⁴.

Stosownym wnioskiem przydatnym do naszych celów będzie stwierdzenie, że moralność, którą należy stosować w biznesie w naszym społeczeństwie, jest moralnością uznawaną ogólnie przez jego członków, że pokrywa ona duży obszar zgodnych przekonań i że w sprawach, w których nie ma zgody, powinna się odbyć kompetentna dyskusja o naturze odpowiednich czynów, ich okolicznościach i o zasadach moralnych, które różne grupy chciałyby zastosować. W ten sposób dokonuje się postęp w innych dziedzinach i jest to również jedyna droga, na której i w tej dziedzinie można zrobić postępy. Że niewolnictwo jest niemoralne, nie jest już kwestią zapatrywań; że dyskryminacja jest niemoralna, nie jest już kwestią zapatrywań; że łapownictwo jest niemoralne, nie jest już kwestią zapatrywań. Są to wszystko kwe-

³ Zob. jego *Essays in Sociology and Social Philosophy*, t. 1: On the Diversity of Morals, William Heinemann, London 1956.

⁴ Rozwijam ten punkt w artykule *Legal Enforcement, Moral Pluralism and Abortion*, „Philosophy and Law: Proceedings of the American Catholic Philosophical Association” 1975, t. XLIX, s. 171-180.

stie, w których osiągnięto jednomyślność (przynajmniej w naszym kraju, choć także w wielu innych częściach świata), a osiągnięto ją dla słusznych i istotnych powodów. Nie jest po prostu prawdą, że tych i innych ocen moralnych nie można i nie powinno się stosować do sfery biznesu.

Moralność Amerykanów wyrażają ich przekonania moralne, instytucje i prawa. W dziedzinach, w których nie ma specjalnej legislacji, należy stosować normy wbudowane w inne regulacje prawne. W dziedzinach, w których brak rozstrzygnięć, należy się odwoływać do tych ocen moralnych, które są najlepiej uzasadnione i wyartykułowane. Trzeba tu jednak poczynić trzy uwagi. Po pierwsze, moralność ma szerszy zakres niż prawo. Nie wszystko, co jest niemoralne, może lub powinno być przekształcone w zakaz prawny. Reakcje społeczne wyrażają się nie tylko w postaci prawa. Dobrze poinformowana opinia publiczna może wywierać wpływ na biznes, a przeciwko niewłaściwym praktykom w sferze interesów należy protestować na rynku tak samo, jak przy urnie wyborczej czy w izbie ustawodawczej.

Po drugie, członkowie społeczności zajmującej się biznesem są również członkami społeczeństwa. W obu rolach powinni mieć i zwykle mają poczucie tego, co jest niemoralne, tego, co będą postrzegali jako niemoralne w działalności innych na polu biznesu, oraz tego, co opinia publiczna będzie postrzegała jako niemoralne w ich działalności na tym polu. Jak jednostki nie istnieją w próżni, lecz w społeczeństwie, tak samo przedsiębiorstwa nie istnieją w próżni, lecz w społeczeństwie. Jako część społeczeństwa, przedsiębiorstwa, tak jak jednostki, ponoszą odpowiedzialność wobec niego oraz wobec siebie nawzajem. Niezwracanie uwagi na nieetyczne postępowanie innych w nadziei, że inni nie będą zwracali uwagi na nasze nieetyczne czyny, podkopuje zaufanie społeczeństwa do firmy i może w rezultacie doprowadzić do odpowiednich unormowań prawnych lub innego wymuszenia respektowania norm moralnych.

Po trzecie, pogląd, że działalności na polu biznesu nie powinny ograniczać względy moralne, lecz jedynie względy prawne, nie uwzględnia dwóch rzeczy. Przed wszystkim tego, że jedną z podstaw prawnego zakazu jakiejś praktyki jest to, iż jest ona niemoralna. Ponadto tego, że jeśli niemoralne praktyki nie są w jakiejś gałęzi tępione, lecz się je dopuszcza, dopóki nie są prawnie zakazane, to powstałe w efekcie normy prawne są często nadmiernie restrykcyjne, zbyt drobiazgowo i o wiele kosztowniejsze od dobrowolnego przestrzegania norm moralnych. Dlatego często wybiera się zamiast ustawodawstwa państwowego własne regulacje wewnątrz danej gałęzi produkcji. Narzucone sobie kodeksy etyczne, jeśli zostały rzetelnie opracowane i są powszechnie przestrzegane (dzięki odpowiedniej polityce) oraz pod warunkiem, że nie istnieją same dla siebie i nie są narzędziem kontrolowania uczciwej konkurencji, która służy społeczeństwu, mogą dobrze chronić interes publiczny i zapewnić właściwe warunki konkurencji wewnątrz tej gałęzi.

W naszej dyskusji nie zajmowaliśmy się, jak dotąd, przypadkami granicznymi, ani nie sugerowaliśmy, że zawsze jest jasne, co jest moralne, a co nie jest. Dowodziliśmy tylko w różny sposób, że mimo takich niepewnych sytuacji istnieje duży obszar zgodności co do moralności pewnych praktyk w biznesie i że w dużym stopniu fałszywe jest twierdzenie - oparte na pluralizmie moralnym bądź to międzykulturowym, bądź to wewnątrz naszego społeczeństwa - iż nie możemy wiedzieć, co jest moralne.

II

Drugą grupę pytań powstających wokół powiązań moralności i biznesu można, naśladując model ekonomiczny, nazwać makromoralnymi. Te pytania pociągają za sobą porównawczą ocenę moralną albo całych systemów ekonomicznych, albo krajów i narodów w aspekcie ekonomicznym. Problemy tego typu wynikają na przykład z faktu, że obecnie istnieją kraje bogate, kraje biedne i kraje o średniej zamożności. Bogactwo może być pochodną

zasobów naturalnych lub rozwoju przemysłowego, a niektórzy kwestionują prawo jakiejś grupy ludzi lub jakiegoś narodu do sprawowania kontroli nad zasobami naturalnymi na danym terytorium, kiedy te zasoby potrzebne są także innym, podobnie jak prawo jakiegoś kraju przemysłowego do eksploatacji surowców w innym kraju. Przykładem pytania odnoszącego się do pierwszej kwestii byłoby: Czy bogate kraje naftowe są moralnie usprawiedliwione, kiedy solidarnie podnoszą cenę ropy naftowej tak wysoko, jak im się żywnie podoba, nie bacząc na skutki, jakie to powoduje w krajach importujących ropę, i to zarówno tych, które dobrze sobie radzą, jak i biednych? Czy jest to w ogóle kwestia moralna, czy tylko ekonomiczna? Jeśli takie działania wpływają na ludzką pomyślność, a tak przecież jest, to wygląda na to, iż mają wymiar moralny. Ale o wiele mniej jasne jest to, jak można zastosować perswazję moralną w stosunkach między narodami, niż to, jak ją można stosować wewnątrz jednego społeczeństwa. Z moralnego punktu widzenia problem jest trudniejszy, bo mamy do czynienia nie z jednostkami, lecz z krajami i narodami i jest mniej jasne, w jaki sposób możemy im przypisywać odpowiedzialność.

Sprawa wyzysku ekonomicznego stwarza podobny problem. Przypuśćmy, że jakiś kraj uprzemysłowiony eksploatował w przeszłości przez pewien czas surowce kolonii lub jakiegoś kraju zacofanego gospodarczo. Czy jest mu teraz winien odszkodowanie? Jeśli tak, to kto dokładnie i co jest winien, gdy eksploatacji już zaprzestano, a ci, którzy jej dokonywali, już nie żyją? Jak należy zdefiniować wyzysk i w jaki sposób ktoś ma decydować, czy faktycznie miał miejsce, czy też był problematyczny? Odkładając sprawę wyzysku na bok, pozostaje jednak poważny problem moralny, czy kraj, który się cieszy wysokim poziomem życia, ma w ogóle obowiązek pomagać innemu krajowi, w którym poziom życia jest niski lub którego ludność wręcz głoduje; wymiary tego problemu trzeba dopiero należycie opisać.

Nie będę próbował rozwiązywać tych problemów. Przejdę natomiast do kolejnego rodzaju problemów makromoralnych, mianowicie do kwestii, czy można wartościować systemy ekonomiczne pod względem moralnym.

Nikt raczej nie zaprzeczy, że wszyscy mamy *prima facie* moralny obowiązek nieangażowania się w praktyki niemoralne. Jeśli więc jakiś system ekonomiczny zbudowany jest na niemoralnej praktyce lub praktykach, to mamy *prima facie* obowiązek moralny nie angażować się na rzecz takiego systemu. Wykazanie jednak, że jakiś system ekonomiczny (powiązany zawsze z systemem prawnym, politycznym i socjalnym społeczeństwa) jest z natury niemoralny i że można go zastąpić innym, jest często nie lada wyczynem.

Możemy spokojnie ocenić, że niewolnictwo jest zawsze *prima facie* moralnie złe i należy go unikać. Nie możemy już jednak być tak pewni, że niemoralne były społeczeństwa starożytnej Grecji, Rzymu czy Egiptu, skoro opierały się na niewolnictwie. A to dlatego, że mamy wątpliwości, czy w przypadku tych starożytnych państw były jakieś inne możliwości. Nie twierdzę, że ich nie było; utrzymuję tylko, że nie każdej *prima facie* niemoralnej praktyki można uniknąć, ponieważ niektóre z nich mogą być najmniej złe z dostępnych. Nie należy też oceny, iż niewolnictwo jest niemoralne, mieszać z oceną, iż każdy w społeczeństwie niewolniczym działa w subiektywnie niemoralny sposób. Może on przecież nie wiedzieć, że praktyka, w której uczestniczy, jest niemoralna. Przy tych wszystkich zastrzeżeniach, możemy być jednak pewni, że niewolnictwo jest niemoralnym systemem ekonomicznym, a także społecznym i politycznym, nie do przyjęcia dla dzisiejszych Amerykanów.

Uznając zatem, iż można oceniać systemy ekonomiczne z moralnego punktu widzenia, mamy prawo zapytać, czy system kapitalistyczny jest z natury niemoralny. Jakkolwiek nie jest jasne, czy sam Marks wysuwał moralne zastrzeżenia wobec kapitalizmu, to marksiści takie zastrzeżenia mieli na pewno, a niektórzy wyraźnie formułowali ocenę negatywną. W jakim stopniu zasadne jest takie oskarżenie?

Aby wykazać wrodzoną niemoralność systemu kapitalistycznego, używa się czterech argumentów. Pierwszy głosi, że kapitalizm opiera się na wyzysku, a zatem w pewnym sensie

na oszustwie i rabunku swoich własnych robotników - proletariatu - lub robotników z krajów mniej rozwiniętych. Drugi, powiązany z poprzednim, mówi, że kapitalizm wymaga pewnej odmiany niewolnictwa, mianowicie niewolnictwa zarobkowego, które jest tak samo niemoralne, jak niewolnictwo fizyczne. Argument trzeci utrzymuje, że kapitalizm rodzi alienację i podobne choroby i dlatego jest niemoralny. Wreszcie czwarty głosi, że wprawdzie kapitalizm mógł nie być niemoralny wówczas, gdy był niezbędny, aby rozwinęły się środki produkcji, bez których nie mógłby się podnieść poziom życia ludzkości, to jednak teraz stał się czynnikiem ograniczającym, krępującym dalszy rozwój, toteż może i powinien zostać zastąpiony systemem lepszym z punktu widzenia człowieka, a więc i moralności. Ten ostatni zarzut polega nie na tym, że kapitalizm jest nieuchronnie niemoralny, lecz na tym, że niemoralne jest przedkładanie go nad inne dostępne i lepsze rozwiązania. Zajmiemy się każdym argumentem po kolei.

Twierdzenie, że kapitalizm opiera się na wyzysku robotników, jest czasami Przypisywane Karolowi Marksowi. Zgodnie z Marksowską interpretacją teorii wartości opartej na pracy, jedynym sposobem na to, by przedsiębiorca osiągał zysk, jest płacenie robotnikom mniej, niż wynosi wartość ich produkcji. Nie twierdzi się, że jest to niemoralne, ponieważ płaci im się tyle, ile wynosi wartość zastąpienia ich innymi robotnikami, a więc w tym sensie dostają tyle, ile są warci. Przedsiębiorca zaś zyskuje na różnicy między tym, co robotnicy wytworzą, a tym, co im płaci, a jeśli mu się uda, to on, nie oni, staje się bogatszy.

Pogląd, który głosi, że przywłaszczenie wartości dodatkowej przez przedsiębiorcę jest kradzieżą, a więc czynem niemoralnym, musi zakładać, że wszelka wartość należy z mocy prawa do osoby, która ją wytworzyła. Istnieje kilka słusznych powodów, dla których stanowiska tego nie da się utrzymać. Przede wszystkim nie bierze ono dostatecznie pod uwagę tego, że wartość wytworzoną przez ludzką pracę powiększają maszyny. Pojedynczy robotnik, który musi zgromadzić własny surowiec, zrobić własne narzędzia i wytworzyć wszystko sam, powinien otrzymać wartość produktu. W warunkach przemysłowych jednak siła wytwórcza robotnika jest pomnożona przez maszyny, których używa. Jeżeli dzisiejszy robotnik używający maszyn może zrobić dziesięć razy więcej butów, niż gdyby ich nie używał, to czy z tego wynika, że jego płaca powinna być dziesięciokrotnie większa? Nie wydaje się to słuszne. Po pierwsze bowiem, co Marks sam widział, ktoś musiał za maszyny zapłacić. Co ważniejsze jednak, czyjś twórczy geniusz musiał maszyny wynaleźć. Niezbędna jest też inicjatywa przedsiębiorcy, który zaryzykował swój kapitał, lub inwestycje kapitałowe udziałowców, którzy włożyli pieniądze w przedsięwzięcie. Chociaż więc robotnik jest w stanie wytworzyć dużą wartość w krótkim czasie dzięki maszynom, to nie jest to tylko jego zasługa i nie cała wyprodukowana wartość powinna do niego należeć. Gdyby zatem, jak głosi ta pierwsza interpretacja, cały zysk właściciela pochodził z okradania robotników, to nie otrzymywałby on nic za swą inicjatywę, ryzyko, wynalazczość itp.

Zgodnie z drugą interpretacją, zysk właściciela nie w całości jest kradzieżą, ale staje się nią dopiero wtedy, gdy jest nadmierny. Wraz z pojawieniem się związków zawodowych robotnicy uzyskali możliwość wspólnego zmuszania pracodawców do dzielenia się z nimi częścią zysku osiąganego przez przedsiębiorstwo, do poprawy warunków pracy, do skrócenia dnia i tygodnia pracy oraz do wydawania przepisów prawnych, które byłyby dla nich korzystne i chroniły ich w różny sposób. Gdy w jakiejś gałęzi produkcji różnica między zarobkami właścicieli i menedżerów a zarobkami najniżej płatnych robotników jest zbyt wielka, to może być odczuwana jako nieuczciwa z kilku powodów. Trzeba wówczas zastosować odpowiedni system podatkowy lub jakąś inną formę redystrybucji. To wszystko jednak jest do pogodzenia z prywatną własnością w przemyśle i dopuszcza, aby pewna część wartości dodatkowej przypadała prawomocnie właścicielom fabryk.

Nie można też, z podobnych przyczyn, utrzymać tezy, iż kapitalizm (lub jakaś jego odmiana) trwa dlatego, że zastąpił wyzysk własnych robotników wyzyskiem robotników w

krajach zacofanych gospodarczo. W odniesieniu do pojedynczych robotników w kraju zacofanym można powtórzyć analizę przeprowadzoną wyżej. Jeśli się natomiast twierdzi, że cały taki kraj jest wyzyskiwany przez kraj bogatszy, to trzeba jakoś inaczej scharakteryzować technikę tego wyzysku. Jeśli zaś byłby to przypadek stosunku między metropolią a jej kolonią, to nie wydaje się, aby był on spowodowany przez kapitalizm. Kraje uprzemysłowione dziś nadal importują surowce z innych krajów, czasami mniej rozwiniętych. Samo to nie oznacza wyzysku. Co więcej, surowce można sprzedawać do krajów, w których panuje model mniej lub bardziej kapitalistyczny, lub do krajów, w których panuje model socjalistyczny. Ceny, po jakich sprzedawane są surowce, nie zależą od systemu ekonomicznego kraju kupującego. Dlatego nie można podtrzymywać tezy, że kraje kapitalistyczne zależą od wyzysku, chyba że o to samo oskarży się również kraje socjalistyczne. W takim przypadku zło nie byłoby złem kapitalizmu, lecz złem krajów dobrze prosperujących lub uprzemysłowionych zarządzanym krajom biednym lub nieuprzemysłowionym. Takie oskarżenie staje się oskarżeniem w rodzaju tych, którym przyglądaliśmy się poprzednio, a nie takim, jakim się teraz zajmujemy, głoszącym, że kapitalizm jako system jest z natury niemoralny. Dlatego twierdzenia, że wyzysk jest niezbędnym składnikiem kapitalizmu i że sam kapitalizm jest niemoralny z natury, nie daje się utrzymać w świetle analizy.

Drugi atak, mianowicie ten, że kapitalizm wymaga niewolnictwa zarobkowego i że jest ono prawie tak samo złe, jak całkowite niewolnictwo fizyczne, jest również nietrafny. Byłby to pogląd do przyjęcia, gdyby można było wykazać, że kapitalizm spycha robotników na coraz niższy poziom życia, że nie mają oni żadnej siły przetargowej i dla utrzymania się przy życiu muszą się sprzedawać właścicielom środków produkcji, że pracują w nieludzkich warunkach, że system zmusza ich do podejmowania każdej dostępnej pracy oraz że nie tylko głowa rodziny, lecz wszyscy jej członkowie, łącznie z małymi dziećmi, są zmuszeni do pracy w nieludzkich warunkach. Taką właśnie sytuację Marks opisywał z goryczą w *Kapitale*. Gdyby jego analiza, mówiąca, że położenie robotników stale się pogarsza, aż dojdzie do sytuacji, w której nie będą mieli nic do stracenia prócz kajdan, była prawdziwa, to można by z powodzeniem dowodzić, że mają oni moralne prawo do przechwycenia narzędzi produkcji i zmiany systemu, ponieważ dotychczasowy system nie pozwala im na rozwój ich ludzkich możliwości, odziera ich z ludzkiej godności i niebezpiecznie dzieli społeczeństwo.

Gdyby to było wynikiem kapitalizmu, należałoby go potępić moralnie. Wszyscy w społeczeństwie byłiby bowiem wyalienowani, każdy byłby wrogo nastawiony do innych, pozbawiony poczucia ludzkiej godności, wyobcowany nie tylko w pracy, lecz także w społeczeństwie, polityce itd. Trzeba jednak raz jeszcze powtórzyć, iż nie wydaje się, aby taka sytuacja była niezbędnym składnikiem tego, co się zwykło nazywać kapitalizmem. Gdyby kiedykolwiek powstała tak opisywana sytuacja (nigdy jednak do tak złej nie doszło, toteż przewidywana przez Marksa rewolucja nigdy nie nastąpiła w kapitalistycznym kraju na Zachodzie), to należałoby ją napiętnować jako niemoralną, tak samo jak piętnuje się niewolnictwo. Dziś w ogóle nie ma takiej sytuacji, toteż nie możemy zasadnie wysuwać twierdzenia, że system ekonomiczny w tzw. krajach kapitalistycznych jest z natury niemoralny, bo pogrąża robotników w takich nieludzkich, niewolniczych warunkach.

Trzeci argument głosi, że prywatna własność środków produkcji prowadzi do alienacji człowieka od produktu własnej pracy, od procesu pracy, od siebie samego i innych ludzi. Dzieje się coś złego ze społeczeństwem, które wyżej ceni dobra niż ludzi, które odczuwacza ludzi w procesie pracy, które sprowadza istoty ludzkie wyłącznie do roli rywali, odwołuje je od społecznego współdziałania i wzajemnego szacunku. Gdyby więc można było wykazać, że coś takiego właśnie jest wynikiem prywatnej własności środków produkcji, musielibyśmy się zgodzić, iż każdy system zbudowany na takiej własności jest z natury niemoralny. Jednakże więź między opisanymi warunkami a ich (rzekomym] źródłem ma charakter nie logiczny, lecz empiryczny. A jest przecież jasne, że w społeczeństwach, w których zniszczono prywat-

na własność środków produkcji, Nie ma zauważalnego zmniejszenia się alienacji, pożądana dóbr czy poziomu odczłowieczenia tolerowanego w fabrykach. Natomiast w społeczeństwach, w których nadal istnieje prywatna własność środków produkcji, obserwujemy wrażliwą liczbę ludzi mniej zainteresowanych dobrami materialnymi w porównaniu z pokoleniem ich rodziców, skuteczniejszą obronę praw człowieka niż gdzie indziej, powszechniejszą wiadomość, że pewne rodzaje pracy mogą być odczłowieczające i ogłupiające, oraz próby zapobieżenia temu, obserwujemy wreszcie nie tylko rywalizację, lecz także współdziałanie i chęć współpracy.

Alienacja i dehumanizacja są realnymi problemami, które musimy rozwiązywać. Ale najwyraźniej nie jest prawdą, że są one rezultatem prywatnej własności środków produkcji i że znikną wraz z jej zniknięciem.

Czwarte oskarżenie ma największe pozory słuszności. Głosi ono, że kapitalizm nie był (a więc i nie jest) z natury niemoralny. Był historycznie konieczny do rozwoju przemysłu, bez czego ludzkość nie mogłaby wytworzyć bogactwa i dóbr niezbędnych do podniesienia poziomu życia ludzi i ich godności. Teraz jednak system kapitalistyczny jest hamulcem, uniemożliwia taki podział wytworzonego przez siebie bogactwa, by służyło dobru całej ludzkości; napędza ostentacyjną konsumpcję; podtrzymuje alienację, chociaż można by było ją wyeliminować, a przynajmniej istotnie zmniejszyć; chroni interesy bogatych kosztem nadal biednych; sprzeciwia się przemianom. Tym samym nie dopuszcza do rozwoju lepszego, piękniejszego, sprawiedliwszego, bardziej moralnego, lepiej nadającego się dla ludzi społeczeństwa. Obwinia się go nie o to, że jest systemem z gruntu niesprawiedliwym, lecz o to, że jest moralnie zły, gdyż powstrzymuje nadejście systemu bardziej pożądanego moralnie.

W tym oskarżeniu połączonych jest parę twierdzeń i dobrze jest rozpatrzeć je oddzielnie. Pierwsze głosi, że możliwy jest lepszy system, który byłby niekapitalistyczny lub przynajmniej niekapitalistyczny w tym znaczeniu, w jakim kapitalizm istnieje dziś w kilku krajach. Podstawowe pytanie brzmi, jak miałby wyglądać taki bardziej moralny system i jak go osiągnąć. Marksisci odpowiadają, że takim bardziej moralnym systemem jest komunizm, którego pierwszym istotnym składnikiem jest zniesienie prywatnej własności środków produkcji. Co jednak ma zająć jej miejsce? Model wprowadzony w Związku Sowieckim wskazuje, że jej miejsce zajmuje własność państwowa. Czy robotnikom w Związku Sowieckim jest lepiej niż robotnikom w Stanach Zjednoczonych? Nie. Czy cieszą się wyższym poziomem życia? Nie. Czy mają większą kontrolę nad swoją pracą i warunkami pracy? Nie. Czy dzięki niekapitalistycznym stosunkom w gospodarce mają mniej represyjny rząd? Nie. Mają w pewnym sensie większe bezpieczeństwo socjalne, ale czy mają większą swobodę samorozwoju i wyrażania siebie, można by co najwyżej dyskutować. Alienacja nie zniknęła wraz ze zniesieniem prywatnej własności środków produkcji. Jeśli więc to model sowiecki miałby zastąpić model kapitalistyczny, to wychodząc nie tylko z humanistycznych, ale nawet z ekonomicznych pozycji, nie można powiedzieć, że kapitalizm w wydaniu amerykańskim nie pozwala Amerykanom cieszyć się lepszym życiem, takim jak w modelu sowieckim. Gospodarka planowa w systemie państwowej własności środków produkcji nie wykazała wyższości nad prywatną inicjatywą, która jest nadal możliwa w systemach o mniejszym zakresie planowania i dopuszczających przynajmniej częściową własność prywatną.

Model sowiecki nie jest oczywiście jedyną możliwą propozycją, chociaż często wyśmiewaną przez krytyków marksistowskich. Następne możliwości to system socjalizmu niesowieckiego czy jakiś system mieszany; są też jeszcze inne. Powinniśmy, po pierwsze, rozważyć zalety każdego z nich, aby zobaczyć, czy w jakiś sposób przewyższa on system kapitalistyczny. Nie mamy jednak żadnego wyraźnego modelu, który by się już rozwinął, żadnego konkretnego społeczeństwa, które by mogło taki model moralny przedstawiać.

Po drugie, nawet gdybyśmy mieli jakiś model, to pozostałaby nadal kwestia, jak go urzeczywistnić. Na przykład przejęcie przez robotników środków produkcji w Stanach Zjed-

noczonych wydaje się całkowicie nieprawdopodobne. No bo cóż by zrobili po przejęciu nad nimi kontroli? Za pośrednictwem systemów funduszy emerytalnych robotnicy kontrolują obecnie sporą część udziałów w głównych gałęziach przemysłu. Chcą tego samego, co wszyscy akcjonariusze - chcą, aby ich akcje zwyżkowały. Nie Żądają, by przedsiębiorstwa były prowadzone inaczej. Można na to odpowiedzieć, że po to, aby chcieli zmian w prowadzeniu przedsiębiorstw, ktoś musi im to uświadomić. Jeśli istnieje słuszny powód takich żądań, to należałoby im to wytłumaczyć. Nadal jednak nie jest jasne, jaki miałyby to być sposób kierowania. Nie spodziewamy się więc rewolucji robotniczej; zresztą rewolucja kończy się zazwyczaj rządami totalitarnymi.

System amerykański nie jest oczywiście bez wad. Ma swoje aspekty niemoralne, występują w nim praktyki niemoralne, nie osiągnął sprawiedliwości w podziale dochodu narodowego ani sprawiedliwości społecznej, nie obywa się bez korupcji, występują w nim niesprawiedliwione nierówności w zamożności, w dostępie do leczenia itp. W miarę jak będą one stopniowo i bardziej energicznie naprawiane, możemy stworzyć taki rodzaj społeczeństwa, który nie będzie już zasługiwał na miano kapitalistycznego. Jednakże rozpatrzone dotąd argumenty nie wskazują na to, aby system jako całość zasługiwał na moralne potępienie, albo że istnieje jakaś alternatywna wobec niego, wykonalna propozycja. Nie mamy żadnego moralnego panaceum do dyspozycji, żadnej czekającej na urzeczywistnienie utopii. Mamy wszakże możliwości ulepszenia wielu rozwiązań, które sprawiają, że nasze społeczeństwo, a więc i nasz system staną się bardziej moralne. Takie częściowe i stopniowe zmiany o charakterze moralnym odwiodą nas jednak daleko od tego, co nazwałem problemami makromoralnymi, dotyczącymi oceny zagadnień sprawiedliwości w skali światowej i moralności systemów ekonomicznych, i każą rozważyć problemy mikromoralne, mianowicie moralność konkretnych czynów, stanów rzeczy itp. wewnątrz danego systemu.

III

Problemy mikromoralne nie są mniej doniosłe niż makromoralne i nie wiążą się koniecznie z drobnymi sprawami, jednak ich systemem odniesienia jest istniejąca sytuacja i wymagają oceny w ramach systemu, nie są zaś problemami oceny systemu.

Ponieważ nie mogę w krótkim eseju choćby tylko wymienić wszystkich problemów mikromoralnych, a tym bardziej ich rozwiązać, spróbuję dokonać pewnej ich klasyfikacji.

Problemy moralności w biznesie, ujęte w określonej strukturze lub w ramach systemu ekonomicznego, można z grubsza i nieco arbitralnie podzielić na sześć rodzajów.

Pierwszy z nich dotyczy określenia sprawiedliwego podziału zasobów. Obejmuje kwestie prawa do posiadania, kwestie własności i użytkowania, kwestie sprawiedliwych płac, dochodów z inwestycji kapitałowych, właściwych rekompensat za ryzyko, umiejętności i pomysowości, a także kwestie zabezpieczenia członków społeczeństwa przed spadkiem poniżej pewnego poziomu życia i kwestie poszanowania godności. Rozstrzygnięcie wszystkich tych zagadnień wymaga uprzedniej zgody co do tego, na czym w ogóle polega sprawiedliwość w społeczeństwie, a także jaką ona ma wagę, gdy znajdzie się w konflikcie z dobrobytem, wolnością i innymi społecznie ważnymi wartościami. Potrzebna jest do tego rozwinięta teoria sprawiedliwości, i to nie tylko taka, która by była idealna jako teoria, ale również taka, abyśmy mogli z jej pomocą zdefiniować powstające dziś niesprawiedliwości oraz właściwe środki zaradcze na niesprawiedliwości wywodzące się z przeszłości. Takiej adekwatnej i wszechstronnej teorii, jak dotąd, nie mamy. Wysunięto wiele konkurencyjnych propozycji rozumienia sprawiedliwości dystrybutywnej: rozdział według zasady równości, według potrzeb, je wszystkie porównać i wyważyć najlepiej, jak potrafimy, a także ocenić z punktu widzenia sprawiedliwości zamiennej i innych jej rodzajów.

Jednakże nawet przy sprecyzowanym wyobrażeniu o tym, co jest sprawiedliwe, pojawia się druga grupa problemów, powstających wówczas, kiedy próbujemy zastosować dane pojęcie sprawiedliwości do konkretnych przypadków. Ponieważ dwa przypadki nigdy nie są dokładnie takie same, nie wiadomo często, jak zastosować jakąś zasadę. Przypadki proste można rozstrzygnąć. Trudniejsze stwarzają jednak problemy moralne, które można rozwiązać jedynie w toku dyskusji, sporów i podejmując ostateczną decyzję na podstawie najlepszej dostępnej wiedzy i intuicji moralnej.

Trzecia grupa problemów moralnych wyrasta z konfliktu między różnymi wartościami, zwłaszcza wtedy, kiedy nie widać dobrego wyboru. Sprawiedliwość, bezpieczeństwo, wolność, wydajność, skuteczność i inne wartości często pozostają ze sobą w konflikcie i nie ma rozwiązania optymalnego. W takiej sytuacji najlepszym wyjściem jest określenie i wybór najmniejszego zła.

Czwarty rodzaj problemów moralnych bierze się z rozwoju intuicji moralnej i z próby odniesienia zmienionych przeświadczeń do praktyk w przeszłości akceptowanych. Dość długo na przykład powszechnie akceptowano w Stanach Zjednoczonych segregację rasową, przynajmniej w niektórych częściach kraju. Obecnie uważa się ją za niemoralną i sądzi się, że niemoralna była także wtedy, kiedy ją stosowano, jednakże trzeba było sporo czasu i całego programu reedukacji, aby ludzie to dostrzegli. Dyskryminacja i seksizm to inne przykłady tego rodzaju. W jak wielu praktykach uczestniczymy, nie wiedząc o ich niemoralności? Niektórzy utrzymują, że nasze postępowanie ze zwierzętami, zwłaszcza w rzeźniach, jest niemoralne. Dopiero całkiem niedawno doszliśmy do uznania poważnego zanieczyszczenia środowiska przez przemysł za niemoralne i podjęliśmy działania zmierzające do potraktowania pewnych jego przejawów jako bezprawne. Nie zawsze jest jednak jasne, kto ponosi moralną odpowiedzialność. Jeśli zatrucie powietrza przez samochody jest szkodliwe dla zdrowia nas wszystkich, to czy mamy moralny obowiązek mniej jeździć lub nie jeździć wcale, czy też mamy zmusić producentów do budowania samochodów z urządzeniami zmniejszającymi szkodliwość spalin? A jeśli producenci nie wytwarzają samochodów z takimi zabezpieczeniami, to czy są winni moralnie?

Piąty rodzaj problemów moralnych wiąże się z nowymi działaniami i zawodami, produktami oraz technikami. Problemy powstające wskutek postępu naukowego są w pewien sposób nowymi problemami. Mamy dziś możliwość całkowitego zniszczenia rasy ludzkiej, takiego splądrowania środowiska naturalnego, że nie będzie się nadawało do życia przyszłych pokoleń, możliwość wyeksploatowania nieodnawialnych surowców, manipulacji genami itd. Każdy z tych problemów ma takie aspekty, które dotyczą biznesu. Czy przedsiębiorstwa powinny się angażować w produkcję pewnych materiałów i czy ludzie powinni pracować w takich przedsiębiorstwach?

Szóstą grupę, być może najbardziej prozaiczną, tworzą zagadnienia stosowania powszechnie uznawanych wartości moralnych i zakazów w postępowaniu w interesach i w produkcji. Istnieje powszechna zgoda co do tego, że kłamstwo jest złe, że kradzież jest zła, że wyrządzanie komuś szkody jest złe, że dawanie i branie łapówek jest złe itd. Każda z tych ocen prowadzi w konkretnych przypadkach w biznesie, tak samo jak w innych dziedzinach życia, do konieczności podejmowania decyzji. Jeżeli kłamstwo w reklamie może przynieść firmie więcej pieniędzy, to czy powinna się do niego uciekać? Co dokładnie jest w reklamie kłamstwem? Jak daleko można się posunąć w kłamstwie? Jak wiele może być przesady w podkreślaniu zalet reklamowanego towaru? Ile informacji o złych stronach towaru trzeba ujawnić? Czy mówienie półprawdy jest kłamstwem? Nie są to nowe pytania, niezależnie od tego, czy odnoszą się do firmy, czy do jej pracowników (do kierownictwa czy do robotników), ani nie stawiają naprawdę nowych problemów. Obowiązek postępowania moralnego odnosi się do wszystkich aspektów naszego życia, a nasze działania w sferze biznesu nie stanowią wyjątku. Nie znaczy to, że zasady moralne są zawsze przestrzegane. Tam, gdzie nie

narzucamy sobie ich przestrzegania, istnieje potrzeba narzucenia ich z zewnątrz za pomocą odpowiednich sankcji dla wspólnego dobra.

Interesujący jest niedawny przypadek przekupywania urzędników rządowych niektórych obcych państw. Rozumowanie w obronie tej praktyki było następujące: ponieważ branie łapówek jest w przypadku tych urzędników normalnym zwyczajem, firma bez dania łapówki nie mogłaby pokonać konkurentów - gdyby jej nie dała, to inna firma krajowa lub z innego państwa dałaby tę łapówkę i zdobyła kontrakty.

Kiedy ujawniono tę praktykę, w Stanach Zjednoczonych podniosła się pewna wrzawa. Doprowadziła ona do dymisji kilku urzędników z zamieszanej w sprawę korporacji. Niektórzy twierdzili, że postawi to firmy amerykańskie w gorszej sytuacji. Rezultaty okazały się jednak godne uwagi. W tej aferze łapówkowej uczestniczyła firma Gulf Oil i kilku członków jej zarządu zostało zmuszonych do rezygnacji ze stanowisk, a korporacja narzuciła sobie od tego czasu surowy zbiór zasad dotyczących przekupstwa. Mimo to była nadal w stanie skutecznie konkurować. W kilku zaś krajach, w których łapówkarstwo było przedtem czymś normalnym, urzędnicy poddani silnej presji musieli zmienić swe postępowanie. W tym przypadku publiczne ujawnienie praktyk niemoralnych pomogło w ich ukróceniu nie tylko w spółkach amerykańskich, ale również w spółkach i w administracji rządowej w innych częściach świata.

IV

Filozofowie moralności nie mają bynajmniej gotowych odpowiedzi na wszystkie moralne problemy i dylematy. Niektórzy filozofowie moralności są wyćwiczeni w przeprowadzaniu rozumowania w sprawach moralnych, niektórzy znają sposoby obrony lub przedstawiania racji moralnych lepiej niż osoby nieprzygotowane. Nie mają jednak monopolu ani na wiedzę, ani na wartości moralne. Nie należy się spodziewać, że mogą i powinni rozwiązywać moralne zagadki. Można się natomiast spodziewać, że wyjaśnią moralne alternatywy, wyartykułują moralne wartości i przekażą nam techniki rozumowania w sprawach moralnych.

Jeśli słuszne jest moje twierdzenie, że w kwestiach będących przedmiotem etyki biznesu powinna znaleźć zastosowanie moralność społecznie akceptowana, która podlega korektom i rozwija się, to o rozważanych zagadnieniach należy dyskutować otwarcie i publicznie. Jeśli ta publiczna debata ma doprowadzić do racjonalnych wniosków, to powinna mieć wyraźnie określony przedmiot, opierać się na wiedzy, być zrozumiała i jasna oraz prowadzona w sposób racjonalny. Powinna być wolna od demagogii, a przynajmniej ludzie muszą się nauczyć odróżniać demagogię od rozumnej argumentacji. Ludzie mogą i powinni się ćwiczyć w jasnym myśleniu o sprawach moralnych, tak samo jak o innych. Filozofowie moralności starają się rozwijać teorie moralności, które uwzględniają naszą intuicję moralną i są z nią zgodne, przy czym trwają dyskusje, która teoria czyni to najlepiej. Większość teorii jest jednak w dużym stopniu zgodna co do tego, które czyny są moralne, a które niemoralne. Z podjęciem praktycznych problemów moralnych nie możemy czekać, aż wszystkie zagadnienia teoretyczne zostaną całkowicie rozwiązane. Edukacja moralna pomaga wszystkim członkom społeczeństwa uczestniczyć w dyskusji o dobru wspólnym, o tym, jakie wartości urzeczywistniać, a jakie poświęcać, jak wyważyć sprawiedliwość, dobrobyt, wolność itp. Pomaga im także lepiej uświadomić sobie własną odpowiedzialność za to, czy postępują moralnie, motywuje ich do nieuczestniczenia w postępkach niemoralnych zarówno w pracy, jak i poza nią, czyni ich bardziej wrażliwymi na ewentualne niemoralne praktyki, jakie spotyka się w świecie biznesu, a także we wszystkich innych sferach życia.

Wiele stron naszego systemu nie odpowiada jeszcze naszym potrzebom społecznym, a ludzie jako całość, tak jak szefowie przedsiębiorstw, nie potrafią jeszcze sprostać społecznej odpowiedzialności za prowadzenie interesów. Jest z natury rzeczy łatwiej zdecydować, jak

wytworzyć jakiś produkt i zaoferować go po najlepszej cenie, niż martwić się również o społeczne skutki takiej decyzji. Ale wszyscy ci niefrasobliwi, przymykający oko na niemoralność w biznesie i twierdzący, że etyka i biznes to dwie oddzielone od siebie sfery, które nigdy nie stworzą pary, są krótkowzroczni i nie patrzą dalej ostatniego wiersza swego sprawozdania finansowego. Społeczeństwo jest czymś większym, biznes jest tylko jego częścią, a na etykę jest tyle samo miejsca w biznesie, co w innych częściach życia społecznego. Kiedy wszyscy uświadomią sobie ten fakt i będą odpowiednio postępowali, w społeczeństwie będzie się działo o wiele lepiej.